



POLSKA MACIERZ SZKOLNA

MIESIĘCZNIK TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I WYCHOWANIA

TEATRY LUDOWE.

Jeżeli od szeregu lat rozszalałe nad krajem burze polityczne szkodziły artystycznemu rozkwitowi wielkich scen polskich — cóż powiemy o dorywczych organizacjach widowisk ludowych?

Sprawa budzenia idealnych potrzeb w duszach najszerzych warstw społecznych i stworzenia dla nich placówek, tchnących atmosferą czystej i wielkiej sztuki znalazła się w najzupełniejszym zanedbaniu. Obecnie większość zespołów amatorskich wzoruje się na podrzędnych teatrach zawodowych, gdzie zarówno repertuar jak wykonanie znajdują się na bardzo niskim poziomie. I to jest właśnie powodem uderzającej nas w większości wypadków beźmyślności w prowadzeniu teatrów ludowych, którym „szablon” na imię. Panoszy się w nich dyletantyzm... a niekiedy nawet kabotyizm. Trzeba jak najrychlej podjąć pracę reformatorską. Przekształcenie wczorajszego i dzisiejszego szablonowego teatru amatorskiego w instytucję podnoszącą wartość moralną i cywilizacyjną jednostek i mas — to wielkie dzieło społeczne, które w dziedzinie oświaty pozaszkolnej musi zająć poważne stanowisko.

Plan działalności w tym kierunku zakreslimy w sposób następujący.

1. Teatr amatorski powinien wprowadzać na repertuar jedynie utwory o nieskazitelnej wartości artystycznej.

2. Na czele każdego Koła teatralnego powinien stanąć kierownik przeświadczony o odpowiedzialności swego zadania i stale dążący do pogłębienia swej wiedzy przez studia ogólnokształcące oraz specjalne (literatura, historia teatru, estetyka, teoria wymowy, istota reżyserji i t. d.).

3. Członkowie Kół teatralnych muszą traktować swą pracę sumiennie. Dobry repertuar wymaga dobrych wykonawców.

Rozważmy te trzy zasadnicze warunki wzorowej pracy teatralnej nieco obszerniej. Teatr ludowy wyśmienicie upiększy życie szerokich mas i będzie kształcić je przez rozbudzanie emocjonalnych i intelektualnych pierwiastków, jeżeli rozwiąże pomyślnie kwestję repertuaru. Niesłuszne są często słyszane utyskiwania, że „niema sztuk odpowiednich dla ludu“. Sztuki są. Trzeba umieć szukać, a przede wszystkim trzeba zrozumieć czego szukać; wyjaśnić sobie, że ludowi trzeba dać piękno.

Dlatego uwzględnimy tylko te utwory sceniczne, które są napisane ze smakiem artystycznym. Nieprzebraną skarbnicę piękności moralnej i duchowej posiadamy w najwspanialszych dziełach naszej literatury, t. j. w utworach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Wyspiańskiego, Fredry. Sądzę, że idealną byłaby praca teatrów ludowych, gdyby do tego źródła po repertuar sięgnęły. Obawy, że to rzeczy dla szerokiej publiczności niedostępne — są płonne. Twierdzę to na podstawie obserwacji pracy dyr. Górczyńskiego w teatrze Praskim w Warszawie, gdzie „Dziady“, „Kordjana“, „Balladynę“, „Księdza Marka“, „Bolesława Śmiałego“ i w. in., grano dziesiątki razy przy wypełnionej widowni, oraz szeregu pomyślnych doświadczeń w zrzeszającym liczne teatry wiejskie i robotnicze Związku Teatrów Ludowych. Początkujące zespoły teatralne, nie mające odpowiedzialnych wykonawców na razie nie mogą wystawiać powyższych dzieł. Zawsze jednak są moralnie obowiązane do krytycznego wyboru sztuk do grania.

Na pierwszym planie można uwzględnić mniejsze obrazy lu-

dowe, naprz.: „Werbel domowy“ Gregorowicza, „Sieroce wiano“ i „Wigilja św. Andrzeja“ Domnika, „Swaty“ Dominiowej i sztuki mieszczańskie „Fotografja Jędrusia“ Przybylskiego, „Majster i czeladnik“ J. Korzeniowskiego, „Takich więcej“ Wdowiszewskiego, „Z dobrego serca“ Rydla. Następnie rzeczy nieco trudniejsze, kilkuaktowe „Skalbmierzanki“ i „Krakowiacy i górale“ Kamińskiego, „Karpaccy górale“ Korzeniowskiego, „W Swojczy“ podług noweli Dygasińskiego, „Maciek Samson“ i „Czarłowska ława“ Galasiewicza, „Chata za wsią“ Mellerowej i Galasiewicza. Z łatwiejszych sztuk patriotycznych kwalifikują się: „Stary mundur“ Wiśniowskiego, „Kościuszek w Petersburgu“ Staszczyka, „Legjoniści“ i „Za wolność ludu“ Marcinowskiej; z trudniejszych: „Kościuszek pod Racławicami“ Anczyca, Prolog z „Dykatora“ Żuławskiego, I akt „Sułkowskiego“ Żeromskiego. Każda sztuka powinna być najstaranniej opracowana przez reżysera i amatorów.

Jakiem wdzięcznem i szlachetnem zadaniem jest przejęcie się pięknem i ukochanie go, aby następnie dla innych czynić je widzialnem źródłem zachwytów. Jeżeli przejmą się niem kierownicy i reżyserzy kół teatralnych, będziemy mogli sprawę teatru ludowego w Polsce uważać za wygraną. Kierownik namiętnie w pięknie rozkochany potrafi rozgrzać amatorów. Zacznie od samokształcenia — potem będzie kształcić innych. Tym sposobem kółka teatralne staną się ogniskami pracy umysłowej młodzieży wiejskiej i miejskiej oraz rozsadanikami kultu piękna!

Parę słów o tem, jak ma się kształcić kierownik i reżyser. Najwyższym przymiotem artysty jest dobry smak. Należy więc rozwijać i doskonalić go w sobie przez rozważanie ideału piękna i obcowanie z niem. To spotęguje uczucie dla sztuki i wpłynie na rozwój wyobraźni. Piękno religji, piękno miłości ojczyzny, piękno cnoty, piękno w sztuce i naturze — to przedmioty do rozmyślań i studjów niezbędnych dla udoskonalenia duchowego. Również nieodzownym elementem w przygotowaniu się do pracy reżyserskiej jest zdobycie obszernej wiedzy teoretycznej. Jakimi drogami później myśl nasza poszybuje, jak własna twórczość

budzić się i przejawiać pocznie, to — zdaniem mojem — rzecz dalsza. Rozpocząć trzeba od poznania metod pracy stosowanych przez innych. Najwięcej uwagi poświęcić należy technice wymowy. Do cech wzorowego teatru ludowego musi należeć poszanowanie języka ojczystego i nigdy nieskończona dbałość o doskonalenie się w czystości dykcji. Mechaniczne opanowanie tego przedmiotu przez kierownika i amatorów — to obowiązek, którego lekceważyć nikomu niewolno. Zbyt smutny obraz dla kochającego swą mowę Polaka przedstawia obecnie zaniedbanie tej (jak Małeckie nazywa) „naszej sztuki narodowej“. Większość ludzi nie ma o niej elementarnego nawet pojęcia. Tak. W dobie odnowy kraju nie umiemy nawet mówić porządnie. Nawet pracownicy teatrów zawodowych, z wyjątkiem bardzo szczupłej garstki, którą nieomal na palcach porachowaćby można, przykładem nam nie świecą! Weźmy ten fakt do serca i wyteżmy dobrą wolę w kierunku poprawy! Pamiętajmy, że to nie tylko dla potęgi teatru ludowego potrzebne. To konieczne dla całokształtu życia społecznego. Wyrażając gorące życzenie pod adresem nauczycielstwa, aby zechciało w szkołach baczną uwagę na sztukę wymowy zwrócić, powracam do zadań kierowników scen ludowych.

Przy nieustannej pracy nad własną stroną intelektualną muszą oni przyłożyć się i do rozwoju psychicznych zalet w innych. W dążeniu do zaspokojenia duchowych potrzeb społeczeństwa przygotować do tej pracy grono ludzi wchodzących w skład koła teatralnego. Podzielić się z nimi własnymi zdobyczami teoretycznymi i praktycznymi, oraz pomóc ocucić dusze tym, w których one drzemią. Pomóc im stawiać pierwsze kroki w dziedzinie intelektu. Otworzyć im oczy na wszelkie rodzaje piękna. Zachęcić do próby skrzydeł. I wreszcie — razem — w niebosiężne loty!

Oto drogi godne młodych obywateli wskrzeszonej Ojczyzny. Ludzie szarzy, o ciasnym umyśle, nie potrafią pracować nad wielkim repertuarem, nie zechcą do niego dążyć. Na to potrzeba charakterów o wyraźnych kształtach duchowych. W przygotowaniu ich poważną pomoc wyświadczą tworzone przy kołach biblioteki, zaopatrzone w arcydzieła naszej literatury. Niemniej pożądane są

zbiory reprodukcji pięknych dzieł malarskich i rzeźbiarskich. Jeżeli środki materialne koła odrazu na zgromadzenie tych pomocy naukowo-artystycznych nie pozwalają — trzeba starać się zaopatrywać w nie stopniowo. Trzeba także szeroko uwzględnić pogadanki na tematy ogólnie kształcące i specjalne kursy teatralne. W organizowaniu tych ostatnich chętnie dopomaga oraz wszelkich rad i wskazówek fachowych udziela Biuro Związku Teatrów Ludowych (Warszawa, Kopernika 30).

Równorzędnie z wyteżeniem pracy w szkołach, solidna i ideałowa działalność teatrów ludowych może stanowić poważną broń w walce z powojennem zwyrodnieniem duchowem. Chodzi o to, żeby licznie funkcjonujące w kraju Koła i Sekcje Teatralne uświadomiły sobie, że mają nie „bawić się w teatr“, lecz zbożnie i uczciwie — *pracować*.

IZABELLA DUBOWIKÓWNA.

ODCZYTY I POGADANKI POPULARNE.

Wstęp. Powodując się własnem doświadczeniem w wygłaszaniu popularnych odczytów dla włościan i wogóle ludu prostego, odczytaniem w kierunku danej kwestji, jak również po wysłuchaniu wykładów p. Br. Godeckiego na kursach dla instruktorów oświatowych Polskiej Macierzy Szkolnej, wreszcie po wysłuchaniu kilkudziesięciu odczytów, wygłoszonych przez słuchaczy tychże kursów, wyrobiłem sobie pewne metodyczne przekonania, które są nieco niezgodne z tem, co słyszałem i na skutek tego noszą cechę mojej indywidualności.

Poglądy te i uwagi postanowiłem oddać do użytku kolegów instruktorów, nauczycieli i ludzi chcących zająć się kwestją wygłaszania popularnych odczytów. Do wykładu mego włączyłem opisy niektórych własnych przeżyć i w ten sposób starałem

się poprzeć moje przekonania faktami, zaczerpniętymi z życia instruktorskiego.

* * *

Metodą wygłaszania odczytów popularnych i pogadanek nazywamy sposoby, środki i drogi używane przez organizatora i mówcę prelegenta w celu osiągnięcia pewnego zamierzonego celu.

W pracy oświatowej celem winno być: podniesienie ogólnego poziomu oświaty ludowej na wyższy stopień, obudzenie świadomości obywatelskiej, rozbudzenie ze śpiączki umysłowej i obojętności na sprawy ogólnonarodowe i państwowe, rozjaśnienie jakiejś aktualnej kwestji, nauczanie jakiegoś przedmiotu i t. p.

Jeżeli pewne zabiegi są w ten sposób stosowane, że przy użyciu ich prelegent bez zbytniego własnego znużenia i znużenia słuchaczy w zupełności osiągnął zakreślony cel, powiadamy, że zastosowana metoda była dobra i o przyswojenie takiej metody, każdy, chcący się zająć odczytami popularnymi, ich organizacją i wygłaszaniem powinien się starać jak najusilniej.

Naukę o dobrej metodzie nazwano metodyką. Metodyka wygłaszania popularnych odczytów i pogadanek nie jest nauką ściśle ograniczoną, nie jest nawet dostatecznie opracowaną i nie posiada stałych i niezachwianych prawideł czy recept, a znajduje się dopiero w pierwszej fazie tworzenia się, wyrabiania form i wskazówek jako też praw i reguł i dlatego właśnie każdy bodaj najmniejszy przyczynek, każde nowe doświadczenie, spostrzeżenie, myśl szczęśliwie zastosowana, powinna być troskliwie notowana i oddawana na użytek publiczny.

Uwagi moje mają na celu wskazanie form nauczania pozaszkolnego ludzi w wieku poczynając od lat 18, lub nieco mniej, aż do lat najstarszych, ludzi których umysły są na najniższym stopniu kultury i rozwoju, którzy w większej części są połowicznymi lub całkowitymi analfabetami.

Oświatowe oddziaływanie na umysły o takim poziomie może być przez oświatowca podjęte w kilku oddzielnych kierunkach, lub też w zespole pewnych kierunków.

Ponieważ analfabetę można przyrównać do ślepcy poruszającego się po świecie bez pomocy oczu, jest więc wskazane dla oświatowca, aby przedewszystkiem obdarzył ślepego wzrokiem, to jest aby go nauczył czytać. Stąd wynika potrzeba organizowania kursów dla dorosłych analfabetów.

Jednak analfabetyzm tego zespołu ludzi, na który mamy oświatowo oddziaływać, nietylko polega na tem, że nie umieją czytać i pisać, lecz wyraża się tem, że nie umieją żyć, nie znają swoich obowiązków względem własnych dzieci, względem bliźnich, współobywateli, własnego państwa.

Jak doświadczenie wykazało, najłatwiejszą formą oddziaływania na takich ludzi jest odczyt, albo pogadanka.

Odczyt jest to omówienie i przedstawienie pewnego przedmiotu, pojęcia, lub idei w zamkniętej i zupełnie wykończonej formie. Pogadanka jest to właściwie ten sam odczyt, który ma za zadanie wyjaśnienie tylko pewnej części zagadnienia, którego pozostałe części wyjaśnia inne odczyty, stojące z nim w logicznym i organicznym związku. Jest to zatem jedno z ogniw cyklu, czyli łańcucha odczytów, dążących do wyjaśnienia pewnego głównego celu.

Metodyka wygłaszania takich popularnych odczytów i pogadanek jest właśnie celem niniejszej pracy.

Odczyty i pogadanki popularne. W tego rodzaju oddziaływaniu, o jakim mowa, obserwujemy trzy czynniki wzajemnego wpływu. Jest to z jednej strony prelegent, mówca, uczący swoich słuchaczy i wzajemnie uczony przez nich, i audytorjum przyjmujące tę naukę i reagujące na nią w taki lub inny sposób. Pośrodku stoi organizator, który jest niejako pośrednikiem pomiędzy temi czynnikami, gdyż jest on z jednej strony rzecznikiem interesów prelegenta i jednocześnie wyrazicielem interesów słuchaczy. Stąd wynika potrzeba podzielenia ról pomiędzy: organizatora, prelegenta i audytorjum. Tam, gdzie są pewne role do wykonania, tam są też i pewne obowiązki, a stąd wynika potrzeba mówienia o obowiązkach tych trzech czynników: organizatora, prelegenta i słuchaczy.

Obowiązki pomienionych czynników są zupełnie identyczne

tak przy wygłaszaniu popularnych odczytów, jak też i przy wygłaszaniu popularnych pogadanek i dlatego w tej ogólnej części będą o nich mówił, uwzględniając obydwie formy oddziaływania, zaś o wyjątkach powiem przy omawianiu specjalnych części.

Zanim przystąpimy do wygłoszenia odczytu, musimy wykonać pewne przygotowawcze roboty, jakimi są:

1. Wyszukanie odpowiedniego prelegenta.
2. Wyszukanie odpowiedniego lokalu.
3. Urządzenie skutecznej reklamy.

Wyszukanie prelegenta. Tutaj zjawia się pytanie: Kto może być prelegentem popularnych odczytów, lub pogadanek? Takimi prelegentami, 'powiedzmy dobrymi prelegentami, mogą być ogólnie wykształcone osoby: student lub studentka wyższych uczelni, profesorowie wszelkich zakładów naukowych, nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych, księża, doktorzy, aptekarze, urzędnicy rządowi i prywatni, ziemianie i ludzie, posiadający pewne życiowe wyrobienie i pewne specjalne przygotowanie.

Niepożądane typami prelegentów są prelegenci nie posiadający specjalnego przygotowania. Najmniej szkodliwym typem jest prelegent od wszystkiego, zawsze gotów do mówienia o każdej kwestji, o każdym nawet najzawilszem zagadnieniu. Tacy prelegenci zwykle są to encyklopedyści, którzy jedli z różnych garnków wiedzy, lecz nigdzie nie nasycili się zupełnie. Ludzie posiadający dar płynnego mówienia, niekiedy zaprawionego solą attycką dobrego żartu, lub śmiesznej anegdotki. Szkodliwym typem jest przygodny prelegent, mający mówić bez opracowania tematu i przygotowania się do wykładu. Oto zdaje mu się, że coś wie, a właściwie nic nie wie, nawet nie wie do czego będzie dążył i jaki będzie cel jego odczytu. Wszedł na katedrę, albo stanął przed publiką i baje co mu ślina przyniesie do ust. Ani ładu ani składu, mało sensu, a wiele napuszoneści i dużo szumnych frazesów i haseł. A rezultat? Zmęczenie i zniechęcenie słuchaczy, zaciemnienie ich myśli i chaos pojęć i wrażeń, który na długo ich odstraszy od sali odczytowej.

Niemniej szkodliwy jest typ prelegenta nie umiejącego myśleć rzetelnie i logicznie, a w dodatku kłamcy. Taki mówca tak zmęczy publiczność ciągłym odbieganiem od głównej myśli i przeszukiwaniem z przedmiotu na przedmiot, oraz nielogicznymi wywodami i kłamliwym przedstawianiem faktów, że słuchacze powolutku zaczną wysuwać się z sali i pod koniec odczytu niewiele ich pozostanie. O takim prelegencie mówi się że „położył odczyt“. Takie położenie odczytu na długo zniechęca słuchaczy, którzy tak długo będą stronić od sali odczytowej, dopóki nie zapomną swych przeżyć w czasie niefortunnego odczytu, lub dopóki w sali odczytowej nie zabłyśnie jakaś potężna gwiazda, która potrafi swoim blaskiem na nowo ich przyciągnąć.

Również szkodliwym jest człowiek zupełnie wykształcony, lecz nie umiejący mówić, posiadający organiczną wadę mówienia sepleniący, jakający się, polykający końcówki wyrazów. Niezdatny też na prelegenta jest człowiek łatwo unoszący się własnym potokiem słów, lub nadmiernie rozczulający się niemi i najlepiej byłoby, aby tacy ludzie nigdy nie próbowali występować jako prelegenci.

Wprawdzie i Demostenes miał organiczną wadę mówienia, a jednak potem był wielkim mówcą, poruszającym swem słowem niezliczone tłumy ludu, lecz Demostenes, zanim nauczył się poprawnie mówić, wiele nad sobą pracował, a przygodny mówca chce być wielkim bez takiego nakładu pracy.

Jak dalece ludzie nie znają sami siebie, niechaj za dowód tego posłuży następujący przykład. Na kursy instruktorskie, urządzane w r. b. przez Macierz Szkolną uczęszczał starszy człowiek, były nauczyciel, pan X. Ponieważ każdy ze słuchaczy musiał wygłosić odczyt próbny przed ukończeniem kursów, więc i pan X. wygłosił taki odczyt w następujący sposób: Najpierw przeczytał tytuł odczytu niewyraźnie. Potem zaczął głosem podniesionym, lecz pod koniec okresu nagle spuścił głos o kilka tonów, uśmiechnął się ironicznie, raz i drugi machnął ręką i zaczął mamrotać po cichu, tak dalece, że zaczęto wołać z ław: głośniej! Ale to nic nie pomogło, gdyż prelegent wciąż zawzięcie mamrotał pod nosem,

uśmiechał się ironicznie i machał ręką. Nagle coś wykrzyknął, powiedział słów kilkanaście bardzo głośno, znów nagle spuścił głos do niskiego tonu i zaczął pod nosem mamrotać niezrozumiale, uśmiechać się ironicznie i machać ręką. Nie dano biedakowi dojechać do połowy odczytu, tak było ciężko słuchać. Ogólny sąd koleżeński wypadł taki: lepiej byłoby, gdyby pan X. wcale nie występował z odczytem. Racja, lepiej byłoby dla słuchaczy i dla niego samego. Ale cóż robić; myślał, że mając taką praktykę i takie wykształcenie podola zadaniu i zadziwi swoją erudycją, a tymczasem zamiast tego najfatalniej położył odczyt i więcej na kursach się nie pokazał.

Najrozsądniej jest szukać prelegenta pośród miejscowego otoczenia, bo „choć nikt pośród swoich nie może być prorokiem“, to jednak dobre przygotowanie się, według dobrej metody, zawsze temu zaprzeczy i prelegentowi przyniesie, oprócz oklasków i podziękowań, moralne zadowolenie.

Nareszcie organizator znalazł odpowiedniego człowieka, który wygłosi pożądaný odczyt. Przyjrzyjmy się więc tej osobistości.

Ponieważ każdy człowiek do pewnych dziedzin nauki ma większy pociąg, większą skłonność jak do innych, nawet pokrewnych, więc organizator powinien troskliwie wybadać tę okoliczność i tylko o takie odczyty prosić, jakie wkraczają w upodobaną dziedzinę jego wiedzy. Jeżeli to jest zawodowy prelegent-oświatowiec, to na wyszukaniu i znalezieniu prelegenta rola organizatora kończy się, jeżeli zaś jest to człowiek, z którego organizator chce stworzyć prelegenta, natenczas powinien mu pomóc w odszukaniu pomocniczych środków, umożliwiających spełnienie przyjętego zadania.

Zwykle w takich razach starałem się wybranemu prelegentowi podsunąć broszurę i książki, któreby mu posłużyły do opracowania tematu. Wszczynałem z nim rozmowy o różnych kwestiach, służących do wyjaśnienia metody wygłaszania odczytu, tak że w końcu tak go przyzwyczajałem do wspólnego myślenia o odczycie, że zanim coś postanowił zawsze się ze mną radził.

Czasem zdarza się i tak, że już mamy prelegenta, odczyt

już jest opracowany i gotów do ogłoszenia, gdy nagle wychodzą na jaw takie okoliczności, które napewno fatalnie położą odczyt. W takich wypadkach lepiej odczyt odłożyć, lub cofnąć zupełnie, aniżeli narażać go na położenie.

We wsi P., w miejscowem kole Polskiej Macierzy Szkolnej, na rocznicę bitwy Grunwaldzkiej, zorganizowano odczyt. Prelegentem był bardzo światły człowiek, profesor X., kierownik szkoły średniej w Warszawie. Gdy już odczyt był gotowy, proponując: „Profesorze, a może tak po ogłoszeniu odczytu w P. powtórzyć go w M. w tamtejszem kole?“ „Kiedy nie chce mi się chodzić, bo to zawsze kilka kilometrów drogi“. „E, co też profesor wygaduje. Młody człowiek i już nie chce się spaceru paruwiorstowego? Wstyd, profesorze! A dobry uczynek? a sprawa oświaty powszechnej? To też nic nie znaczy?“ „No wreszcie dobrze wygłoszę odczyt i w M.“ — Zaraz tedy piszę list do prezesa Koła w M., aby ogłosił o odczycie na niedzielę następną po rocznicy Grunwaldu, lecz nie piszę o tem, kto wygłosi odczyt. W parę dni potem jestem w M. Prezes Koła pyta mnie: „A któż wygłosi ten odczyt?“ Mówię, że profesor X, na co prezes Koła: „Ależ, panie, to niemożliwe! profesor X należy do zarządu gminnego: Wójtem jest sprzedajny pijak, popełniający ciągle nadużycia, a profesor X patrzy na to i pozwala wójtowi i pisarzowi robić, co sami chcą. Oprócz tego profesor jest w radzie szkolnej i wcale nie pilnuje interesów szkół, na skutek czego nie ma popularności i jeżeli się zjawi z odczytem to będzie awantura. Już lepiej odwołać odczyt.“ Po namyśle zgodziłem się na to i odczyt odwołaliśmy.

Lokal. Zanim przystąpimy do szukania lokalu odpowiedniego do wygłaszania odczytów, musimy sobie zdać sprawę z tego, jakim powinien być ten lokal, aby odpowiadał swemu zadaniu. A więc sala powinna pomieścić możliwe maksimum słuchaczy. Powinna być sucha, aby nie było czuć zapachu stęchlizny i t. p. Powietrze w tym lokalu, powinno być zupełnie czyste i świeże, aby nie było zaduchu, który utrudnia słuchanie prelegenta, a zatem sala powinna być łatwo przewietrzalną. Jeżeli to jest zima, późna jesień, lub wczesna wiosna, to sala musi być umiar-

kowanie ogrzana, tak aby słuchacze nie marzli i nie potrzebowali dla rozgrzania się, tupać nogami, lub zacierać ręce. Następnie sala odczytowa powinna być tak położona, aby uliczny hałas nieprzeszkadzał odcytwi.

Do tego ideału powinniśmy starać zbliżyć się jak najwięcej, choć na razie bardzo często, szczególnie na wsi, bywa to niemożliwe.

Reklama.

Aby ktoś mógł przyjść na odczyt, przedewszystkiem musi o nim wiedzieć, bo jeżeli nie będzie wiedział to jakże ma przyjść. Musi wiedzieć nie tylko o tem, że będzie odczyt, ale musi wiedzieć kiedy, o jakiej godzinie, o czym i kto będzie mówił. Mało tego: musi się o odczycie dowiedzieć zawczasu, aby mógł się namyśleć, zdecydować się i przygotować do pójścia.

Z tych przesłanek wyłania się cały system reklamowania. W mieście czyni się to za pomocą gazet i afiszów. Na wsi idzie to nieco trudniej. Najpierw puszcza się w obieg ustną wieść, że będzie interesujący i ciekawy odczyt. Po paru dniach na jakie dwa tygodnie rozkleja się krótkie zawiadomienia o odczycie, na których podaje się tytuł i czas wygłoszenia odczytu oraz wskazuje się miejsce, gdzie będzie wygłoszony. Po tygodniu na innych miejscach rozkleja się ogłoszenia innego formatu. Jeżeli pierwsze były kwadratowe, to te drugie mogą być poziomo prostokątne. Do poprzedniej treści dodaje się parę szczegółów, np. w sali pięknie dekorowanej. Podaje się nazwisko prelegenta. Na dwa lub trzy dni rozkleja się nowe zawiadomienie na papierze innego koloru i do treści dodaje się nowe szczegóły, np. coś o bufecie, jakiś przymiot o prelegencie np. znany, doświadczony, uczony, profesor, nauczyciel, inżynier, doktor i t. p. Te zawiadomienia muszą być redagowane zwięźle i napisane wyraźnie, najlepiej zwyčajnym ołówkiem średniej miękkości.

W pewnej miejscowości, gdzie istnieje Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, organizowałem odczyt i nie mając sam czasu zajęcia się sprawą reklamy, prosiłem o to prezesa. Sekretarka napisała zawiadomienie atramentem, a niektóre atramentowym ołówkiem.

Na drugi dzień po rozklejeniu nadciągnęła burza, lunął deszcz i zmył pismo do cna, tak że pozostały tylko czyste białe kartki papieru. Nikt się tego nie domyślił i nikt o tem nic nie wiedział. W dzień odczytu nikt nie przyszedł, gdyż o odczycie nic nie wiadano i było ogólne zdziwienie, że ludzie nie interesowali się takim aktualnym tematem. Cała sprawa wydała się dopiero wtedy, gdy chodząc po wsiach, spotykałem zupełnie pozmywane ogłoszenia odczytowe, a ludzie dopiero dowiadawali się o zamierzonym odczycie.

W innej znowu miejscowości pytam prezesa Koła — „może państwu pomóc w urządzaniu reklamy?“ „O! proszę pana, niech się pan nie trudzi, bo całą tę sprawę wziął na siebie nasz sekretarz, pan M. To wielki „pismaka“, umie pięknie pisać i urządzi nam ozdobne afisze, które wywiesimy we właściwym czasie.“ Dałem więc spokój, ale gdy na tydzień przed odczytem nigdzie nie widziałem zapowiadzianych afiszów sam napisałem ogłoszenia i w tych wsiach, przez które przechodziłem potem rozkleilem je. Gdy nadszedł dzień odczytu, owe świetne afisze nie tylko że nie były gotowe, ale nawet nie były zaczęte. Napisano zwykle zawiadomienie, ale było już za późno.

Osobiście staram się o to, aby w każdej wsi, z której mieszkańcy mogą być na odczycie, był jakiś mój pomocnik, któryby agi-tował na rzecz odczytu.

Ogłoszenia w czas i dobrze rozklejone mają duże znaczenie. Ogłoszenie musi być naklejone na widocznem miejscu, obok którego przechodzi i przejeżdża dużo ludzi, tak, aby samego naklejania nie widziały małe dzieci, tak wysoko, aby dziatki rączkami nie mogły dostać do ogłoszenia i nie za wysoko, aby człowiek dorosły bez zbytniego zadzierania głowy mógł ogłoszenie odczytać. Najlepiej mieć w puszcze dobrze ugotowany mączny klajster i przed naklejeniem drugą stronę ogłoszenia namazać, potem równo go nakleić, a następnie stronę przednią zlekka nasmarować klajstrem, równo go rozciągając po powierzchni.

Odczyty. Co do czasu trwania odczyty mogą być krótkie i długie. Odczyty krótkie trwają od 5 do 7 minut, nie-

kiedy do 10. Odczyty długie trwają od 30 do 45 minut. Jak jedne tak drugie w ciągu tego czasu wyczerpać muszą poruszoną kwestję i stanowić skończoną całość.

Ponieważ każdy z tych rodzajów odczytów ma swoją oddzielną budowę, musi być opracowany i wygłoszony według innej metody, a zatem musimy o każdym z nich mówić oddzielnie.

Krótkotrwałe odczyty. Jest dowiedzione, że ludzka uwaga, pod wrażeniem jakiegoś podrażnienia trwa zaledwie 5 do 15 minut i w tym czasie jest najwrażliwszą, a umysł w tym czasie najłatwiej przyjmuje i utrzuwa wrażenia.

Opierając się na tej zasadzie Sekcja Propagandy Obywatelskiego Komitetu Obrony w Warszawie zorganizowała podsekcję tak zwanych „jednominutowych“ mówców, którzy w czasie najazdu bolszewików na Polskę, w miejscach publicznych wygłaszali energiczne pobudzające mowy, które trwały niewiecej jak 5 minut.

Rezultat okazał się nadspodziewany i po takiej mowie zwykle składki sypały się obficie. W owym czasie, stojąc blisko tej sprawy, napisałem przeszło 40 takich mów, które specjaliści mówcy wygłaszali. Obecnie stosuję takie przemówienia w kołach Polskiej Macierzy Szkolnej, w różnych okolicznościach.

Taki krótki odczyt musi być tak opracowany, aby zrobił wielkie i niezatarte wrażenie, dlatego zawarta w nim myśl musi być bardzo żywotna i interesująca. Dobrane wyrazy muszą być proste, zrozumiałe, a jasno i dobrze rzecz malujące. Mówić należy głośno, wyraźnie wymawiając samogłoski, wyrazy oddzielać jeden od drugiego, tak aby każdy był wyraźnie odgraniczany, ważniejsze wyrazy wymawiać dobitniej, słowem „malować głosem“. Patrząc ludziom bystro w oczy, mówić głosem średniego natężenia i skali.

Jestem przekonany, że niedaleka przyszłość należy do formy krótkotrwałych odczytów. Ludzie, w nieustannej walce o byt, coraz więcej śpieszą się, a jednak w duszach ich jest wielkie pragnienie wiedzy, chęć usłyszenia racjonalnego objaśnienia mimochodem dostrzeganych zjawisk społecznych i dlatego radziby posłyszeć coś dobrego, zdrowego, orzeźwiającego i pouczającego.

Krótki odczyt, dobrze obmyślany i należycie wypowiedziany, jest silną bronią i myśl rzucona za pomocą niego wpada i przenika do umysłu spokojnego i zaciekawionego, jak kropla gorącego, roztopionego ołowiu pada na płytę wosku, przewierca ją i przenika do głębi. Zanim czar rzuconej myśli zdąży minąć, odczyt kończy się.

Myśl w taki sposób przenikająca do mózgu słuchacza ma tę cudowną własność, że zaczyna potężnie promieniować, i jak drobina drożdży, wrzucona do zacieru, całkowicie zamienia istotę i własności tegoż, tak też i ta myśl nowa oddziaływa na dotychczasowe wyobrażenia.

Takimi krótkimi przemówieniami oświatowiec może wszędzie walczyć, tam gdzie się zebrało kilku ludzi, a więc w chacie, na jakimś zebraniu familijnem, lub spowodowanem jakąś miejscową sprawą, na polu w czasie odpoczynku chwilowego po znożnej pracy, w lesie, na wycieczce i t. p. Oświatowiec, tak jak pajak czyhający na muchę, powinien szukać takich sposobności i okazji.

Takie poszczególne odczyty jędrne, a mocne myślą i wypowiedzeniem, są jak celnie wymierzone strzały, trafiające w potwora ciemnoty i niewiedzy. Wprawdzie niezabijają go one odrazu, lecz gdy ich zbierze się dużo, to w łączności z innymi formami duchowo-oświatowych oddziaływań na koniec unicestwią tego straszego wroga naszej ojczyzny.

W jaki sposób należy przygotowywać krótkotrwałe odczyty?

Aby wygłosić dobry taki odczyt, potrzeba przedewszystkiem temat bardzo dobrze poznać i umysłowo opanować.

Ponieważ przewodnia myśl odczytu musi być doskonale uformowaną, by siłą uderzyć w mózg słuchaczy, więc musimy ją urabiać i formować, spilowując pilnikiem naszej krytyki jej ostre kanty i chropowatości. Musimy ją starannie obrabiać, wygładzać, zaokrąglać i przypatrywać się jej pod różnemi kątami widzenia, bacząc na to, aby miała niezwykłą jędrność, siłę logiczną i rozumową.

Aby to mechanicznie przeprowadzić, najpierw piszemy krótki odczyt, potem to co napisaliśmy odczytujemy wolno i uważnie

i poprawiamy niejasno wypowiedziane szczegóły, a przytem słabe wyrazy zastępujemy jednoznaczniemi, lecz silniejszymi.

Po ukończeniu tej roboty ponownie czytamy nasz odczyt, głośno i w taki sposób, jak go mamy zamiar wygłosić, i notujemy czas trwania tego zabiegu. Jeżeli na przeczytanie naszego przemówienia zużyliśmy więcej czasu, jak cztery minuty, to ponownie czytamy odczyt po cichu i skracamy okresy przez wykreślanie mniej ważnych całych zdań, skracamy zdania przez usunięcie mniej ważnych przymiotników, omówień, określeń i t. p. Obcinanie prowadzimy tak długo, dopóki głośne odczytanie naszej pracy nie zajmie dłuższego czasu jak cztery minuty.

Gdy ta robota jest skończona, przystępujemy do nauczania się poprawnego i estetycznego wygłoszenia odczytu. W tym celu przepisujemy odczyt, oddzielając poszczególne wyrazy podłużnymi kreskami; długość tych kresek zależeć będzie od właściwości naszego temperamentu. Im nasz temperament jest żywszy, tem kreski muszą być dłuższe, im powolniejszy, tem kreski mogą być krótsze; a jakie mianowicie, to każdy prelegent musi dla siebie wypośrodkować zapomocą doświadczeń. Gdy już to jest ukończone, natenczas ponownie czytamy tę naszą nową formę odczytu, tak jak to zwykle czynimy z jakimkolwiek rękopisem, a wtedy czas jaki jest potrzebny na to, by nasz wzrok przenieść od jednego wyrazu ponad kreską do drugiego, jest tym czasem, jaki, przy naszym temperamencie, jest potrzebny do oddzielania wyrazów w wymowie i wyodrębnianiu każdego z nich. Takie czytanie rękopisu zmusza prelegenta do wyraźnego wymawiania wyrazów, nie pozwala mu na połykanie końcówek i usuwa inne wady wymawiania. Po ustaleniu szybkości tempa w wymawianiu wyrazów, przystępujemy do tonowego opracowania odczytu. Najpierw, czytając głośno, na każdej samogłosce nieco podnosimy głos, to jest wymawiamy ją mocniej, a w wyrazach w ten sam sposób akcentujemy każdą przedostatnią zgłoskę wyrazu. Gdy już osiągnęliśmy należytą wprawę i każdy wymówiony przez nas wyraz „śpiewa“ we właściwy sposób, osiągnęliśmy muzykalność, czyli śpiewność naszej mowy i nie będzie już ona usypiająco-monotonna.

Kolejnym naszym zabiegiem będzie analiza okresów, podczas której podkreślamy najważniejsze zdania czyli myśli, oraz analiza zdań, w celu uwypuklenia ważniejszych wyrazów, co nadaje ostateczną barwność naszemu przemówieniu. Ukończywszy takie logiczne akcentowanie, czytamy prawidłowo odczyt kilka razy, a następnie powtarzamy, z pamięci.

Ponieważ pamięć ludzka jest zawodna i nigdy nie należy na nią zbyt rachować, przeto i przed odczytem prelegent przygotowuje sobie krótki szkic odczytu, złożony z poszczególnych wyrazów, mających mu przypominać kolejne następstwo myśli i ich ukształtowanie. Taka deska ratunku może czasami wybawić prelegenta od kłopotu i niedopuszczyć do „położenia odczytu“.

Aforyzmy.

Blisko od odczytów krótkotrwałych stoją, pokrewne mu aforyzmy, to jest krótkie sentencje, które nadają się do wypisywania na tabliczkach, przeznaczonych do zawieszania na ścianach sal odczytowych, szkół, lokali kół P. M. S., albo też które w różnych okolicznościach mogą być publicznie wygłaszane przez oświatowców. Utwory naszych pisarzy i poetów są nieprzebranem źródłem takich pięknych zdań i aforyzmów; można obficie z nich czerpać. Oto przykład aforyzmu:

„Człowiek pracowity, zapobiegliwy, trzeźwy, a oszczędny prędko dorobi się majątku i będzie pożyteczny nie tylko dla siebie i swej rodziny, ale i dla Ojczyzny.

Przysłowia

są również bardzo dobrym sposobem oddziaływania na słuchaczy i oświatowiec powinien znać te z pośród nich, które mogą służyć jego celom. Trzeba jednak pamiętać o tem, że istnieją obok siebie dwie moralności, które posługują się przysłowiami. Jedna moralność, wynikająca z religijności dusz ludzkich, moralność uczciwa i zbożna, i druga moralność zbrodnicza, która stara się usprawiedliwić ludzkie zbrodnie. I nie raz tak się zdarza, że gdy oświatowiec wygłasza jakieś prawdziwie moralne przysłowie, w tej chwili ktoś z tłumu przytacza przysłowie przeciwne, usprawiedliwiające zasadę, potępioną przez oświatowca za pomocą przysłowia. Oświatowiec powinien znać i tę grupę przysłów, aby wiedział, jak je zbijać i przeciwdziałać.

**Długo-
trwałe
odczyty.**

Pod nazwą długotrwałych odczytów rozumiemy odczyty, których wygłoszenie zajmuje 45 do 50 minut czasu i nie więcej, a lepiej, nieco mniej.

Przypuśćmy, że już mamy zabezpieczony lokal, to jest salę, lub pokój, w którym ma być wygłoszony odczyt przez prelegenta, mającego przybyć w oznaczonym czasie, że wreszcie reklama jest należycie i umiejętnie przeprowadzona, tak że zaciekawienie publiczności jest dostatecznie rozbudzone i tylko oczekujemy chwili wygłoszenia odczytu, która ma nastąpić, dajmy na to, za dwa dni.

W tym czasie organizator ma dopełnić kilku ważnych czynności. Przedewszystkiem powinien zająć się uporządkowaniem sali odczytowej.

W sali odczytowej należy podłogę wyczyścić, salę zaś przewietrzyć. Jeżeli zaś nastały chłody, należy, celem zapewnienia umiarkowanej temperatury, salę opalać, włącznie z dniem odczytu. Sala winna być skromnie, lecz gustownie udekorowana przez zawieszenie na ścianach herbu państwa: estetycznego białego orła, oraz kilku obrazów i portretów sławnych mężów. Jeżeli prelegent w czasie wykładu ma się posługiwać tablicą, należy ją ustawić po prawej jego stronie, zaopatrzyć w parę wilgotnych ściereczek, w kilka kawałków białej kredy, w linję równą długości jak tablica i w ekierkę. Jeżeli zajdzie potrzeba, położyć kilka kawałków różnokolorowej kredy.

Jeżeli do wykładu będą potrzebne mapy, należy je zawczasu przygotować, aby w chwili rozpoczęcia odczytu nie było niepotrzebnej szukaliny. Najlepiej mapy odrazu rozwiesić na ścianie, tak, aby z całej sali były widoczne i aby wisały po prawej ręce prelegenta. Jeżeli odczyt ma być ilustrowany przezręczami, należy także przygotować ekran. Jeżeli ściana jest równa i dobrze wybielona lub na jasno pomalowana, to można się obejść bez ekranu i można na nią rzucić obraz, jednak należy o tem zawczasu powiadomić prelegenta. Ekran również powinien stać po prawej stronie prelegenta, stojącego twarzą do audytorjum.

Jeżeli prelegent ma przyjechać z niedalekiej okolicy, wi-

nien organizator napisać do niego list, w którym przypomni mu o tem, że za dwa dni (wymienić datę i dzień) ma się odbyć odczyt i poinformować prelegenta, jak się ma zachować i do kogo zgłosić po przybyciu do miejscowości, w której ma wygłosić odczyt — podać dokładny adres miejsca wygłoszenia odczytu i t. d. Po przybyciu prelegenta organizator winien dać mu możność doprowadzenia toalety do porządku oraz samotnego odpoczynku w celu skupienia się przed występem publicznym. Zbyteczna troskliwość, ciągle zapytania i niepokojenie prelegenta są też zbyteczne. Prelegent musi sobie, jeszcze raz uprzytomnić do kogo i jak ma mówić. Zostawmy prelegenta z jego myślami i zastanówmy się nad stosunkiem prelegenta do audytorjum.

Oddech. Aby prelegent bez zmęczenia mógł należycie przemawiać, powinien umiejętnie regulować swój oddech. Proces oddychania odbywa się w ten sposób, że wciągamy powietrze do płuc, następnie wydychamy je. Kto chce swobodnie mówić, powinien zawsze mieć w sobie pewien zapas powietrza. Lepiej oddychać krótko a częściej, niż rzadziej, a długo, gdyż w tym ostatnim razie może nadejść taki krytyczny moment, że zmuszeni będziemy odetchnąć głęboko w połowie wyrazu, co wywoła bardzo niepożądany efekt. Słuchacze nie powinni tego ani widzieć, ani słyszeć, że prelegent oddycha i w ogóle ta kwestja nie powinna ich zajmować.

Akcent. Co się tyczy pięknego i prawidłowego mówienia, to należy tutaj przypomnieć to wszystko o akcentowaniu, co było powiedziane przy krótkotrwałych odczytach, a tylko dodać należy, że wyrazy w zdaniach, a zdania w okresach wstawiamy według pewnego porządku i ustosunkowania składowych pojęć, nie tylko względem siebie, ale i względem całości i w tym razie czynnikiem uwydatniającym i organizacyjnym jest akcent logiczny.

Gdy patrzymy na zdanie, rzucone na papier, jeszcze nic a nic o tem nie wiemy, jakiego ono nabierze znaczenia po odczytaniu go i dopiero za pomocą głosu objawia się zamiar mówiącego co do znaczenia, jakie chce nadać temu zdaniu. Dopiero za pomo-

cą wymówienia zdania zaczyna żyć i wpływa na wierzch właściwa treść jego.

Aby nieco bliżej objaśnić to, co powiedziałem, weźmy pod uwagę jakiegokolwiek zdanie, np. kasjer dzisiaj przywiózł pieniądze na wypłatę miesięcznej pensji. Gdy to zdanie słyszymy wymówione monotonnie, to jest bez akcentowania, to jeszcze nie zdajemy sobie należytej sprawy z tego co zaszło i chociaż rozumiemy sam fakt, nie rozumiemy jego odcieni. Dopiero gdy wyraz „kasjer“ wymówimy dobitniej niż inne, zaczynamy rozumieć, że to kasjer przywiózł pieniądze, a nie jego pomocnik, który zwykle to czyni, ani przysięgły kurjer, który czasami tem się zajmuje. Gdy wyraz „przywiózł“ bardziej uwydatnimy głosem, aniżeli pozostałe wyrazy tego zdania, to zrozumiemy, że pieniądze na ten raz przywieziono, a nie przysłano pocztą, lub przyniesiono, jak to zwykle bywa.

Jeżeli wyraz „dzisiaj“ uwypuklimy głosem, to odrazu słuchacz zwróci uwagę na to, że przywiezienie pieniędzy nastąpiło dzisiaj, a nie parę dni temu, jak to zwykle czyni się, ani wczoraj, jak to czasami bywa.

Gdy głosowo podkreślam wyraz „na wypłatę“, to dla wyjaśnienia, że to nie są pieniądze, przeznaczone na inny jakiś cel, np. na wzmoczenie funduszu zapasowego lub innego. Nareszcie mocniejsze zaakcentowanie wyrazu „pensji“ uprzytomnia nam ten fakt, że przywiezione pieniądze są przeznaczone na wypłatę pensji, a nie na wypłaty za różne dostawy, zaś uwydatnienie głosem wyrazu „miesięcznej“, a nie dwutygodniowej pensji, która dotychczas mogła np. być wypłacana.

Tak więc przez odpowiednie przeczytanie napisanej myśli, ożywiliśmy ją i nadaliśmy siedmiorakie znaczenie.

Z tego banalnego przykładu prelegent dokładnie zrozumie znaczenie akcentowania odpowiedniego do jego pojmowania rzeczy i najodpowiedniej współdziałającego w przelewaniu jego myśli do umysłów słuchaczy.

W tych wypadkach, gdy intencja mówcy jest dokładnie określona i nie ulega najmniejszej wątpliwości — takie akcentowanie

jest zbyt częste. Np., gdy wskazując palcem na pewnego osobnika, powiem: „on zjadł bułkę, której szukasz”, to takie akcentowanie już więcej nie wyjaśni sprawy.

Nie tylko treść logiczna wpływa na sposób przemawiania i dźwiękowe cieniowanie wymawianych zdań i okresów, ale również i wiele innych zewnętrznych czynników, jako to: kwestja gdzie i do kogo mam mówić, w jakich okolicznościach ma być wygłoszony odczyt i t. d.

Inaczej bowiem musimy mówić w małej, a inaczej w dużej sali, inaczej pod otwartym niebem, jeszcze inaczej pod dachem, inaczej w lecie, a inaczej w zimie, inaczej do robotników, a inaczej do drobnych ziemian.

Modulacja.

Na sposób akcentowania wpływają również i uczucia, przepełniające duszę mówcy i nastrój słuchaczy. Uczucia te mogą być obojętne, namiętne, radosne, smutne, gniewne, rozpaczliwe, pełne ironji, lub szyderstwa, mogą dźwięczeć zdziwieniem lub zaciekawieniem, tętnić tęsknotą, oburzeniem, wstydem, rzewnością i t. p. poruszeniami duszy i serca. Skala uczuć ludzkich, sama przez się nadzwyczajnie bogata, staje się jeszcze bogatszą na skutek tego, że zwykle w toku mowy po kilka uczuć kojarzy się, lub krzyżuje, potęgując jedno drugie, lub osłabiając się wzajemnie. Wszystkie te niesłychanie delikatne cieniowania uczuć możemy w naszej przepięknej mowie odzwierciedlić w zupełności zapomocą umiejętnego akcentowania i modelacji głosu, t. j. zapomocą tak zwanego malowania głosem. To malowanie głosem jest to coś o wiele doskonalszego i piękniejszego od wszystkiego, co tylko znamy w kierunku odtwarzania zjawisk, coś takiego, czego nie możemy oddać ani zapomocą malarstwa, opisu, ani zapomocą fotografii i tylko gramofoniczne powtórzenie wygłoszonych dźwięków będzie niedołącznem i nieudolnem odtworzeniem tak wypowiedzianej mowy. Niedziw że logiczni, wyborowi mówcy umieją porywać tłumy i umieją władać niemi.

Niektórzy prelegenci mają wrodzoną zdolność malowania głosem, niektórzy jej nie posiadają i przez pracę nad sobą mogą tę piękną sztukę nabyć i świetnie ją rozwinać. Przy wygłaszaniu

odczytu można malować głosem, lecz można i nie malować, bez szkody dla odczytu, ale akcentować należy zawsze.

Tak więc każde zdanie i jego części składowe, wyrazy, stoją nie tylko we wzajemnej zależności od siebie, uwydatnionej głosowo zapomocą akcentu, ale stoją również w pewnym stosunku do prelegenta, do jego uczuć, stanu duszy, jak również pozostają w związku z tem, co już prelegent wypowiedział i co ma jeszcze powiedzieć, t. j. z całym psychologicznym podłożem, które je wydało i wytworzyło.

Z tego wszystkiego, co już było powiedziane, wynika, że prelegent powinien najusilniej starać się o to, aby mowa jego nie była monotonna. Monotonność mowy polega na głosowem niwelowaniu wszelkich akcentów przez wymawianie jednym tonem wyrazów i zdań bez wyróżniania samogłosek, przedostatnich zgłosek, ważniejszych wyrazów i zdań, tak jak ich nie wyróżnia pismo i druk. Taka mowa jest tylko dźwiękową fotografią napisanych lub drukowanych myśli. Monotonnie wypowiedzianego wykładu zwykłe słuchacz nie rozumie, łatwo się męczy, ciągle gubi wątek myśli i czasami tak się nudzi, że z nudów drzemie.

Przestankowanie. Innem zagadnieniem jest głosowe przestankowanie, zupełnie różne i niezależne od gramatycznego przecinkowania. Takie przestankowanie jest połową dykcji. Mowę przecinkuje się, gdy wymaga tego sens logiczny, rozdzielnie wyrazów jednych od drugich, nie należących do nich, lub też rozgraniczenie wyrazów, stanowiących jedną dźwiękową całość. Tutaj pamiętać należy, że każda przerwa, zrobiona nie we właściwym miejscu, każde rozdzielenie dwóch wyrazów, należących do siebie, szpeci całość okresu i jest bardzo rażącym błędem.

CEZARY RYTEL,

Instruktor oświatowy P. M. S.
na powiat warszawski.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ P. M. S.

Sprawozdanie „Koła Uniwersytetu Ludowego P. M. S.”

w Warszawie za rok szkolny 1920/21

(od października 1920 r. do 20 maja 1921 r.)

Wykłady systematyczne odbywały się w roku 1920/21-ym, jak i lat poprzednich, w lokalu gimnazjum im. św. Stanisława (Trauguta, 1) 4 razy tygodniowo (prócz wtorków i sobót) w godzinach od 7-ej do 9-ej wieczorem, t. j. 2 godziny zrządu, co ułatwiał słuchaczom zapisywanie się na większą ilość przedmiotów.

W niedziele, o godz. 5-ej pp., urządzane były w tymże lokalu odczyty, w niedziele także, w rannych godzinach, organizowane były przez Zarząd „Ogniska” wycieczki i zwiedzenia.

Z powodu wypadków jesiennych semestr I był znacznie opóźniony i trwał o wiele krócej, mianowicie tylko 8 tygodni.

Pod względem frekwencji rok sprawozdawczy przedstawiał się w sposób następujący:

Osób zapisanych w r. 1920/21-ym, w semestrze I-ym było 244, w semestrze II-im—286, razem 536; słuchaczy zapisanych na wykłady: w semestrze I—546, w semestrze II—649, razem 1199; kompletów w semestrze I—14, w semestrze II—18, razem 32.

Frekwencja poszczególnych działów naukowych. Nauki społeczne: semestr II, nauka o gospodarstwie: 1 komplet, osób 17, godz. wykł. 15.

Dział humanistyczny:

	Semestr I			Semestr II		
	Kompl.	Osób	Godzin wykł.	Kompl.	Osób	Godzin wykł.
1. Język polski, obejmujący 5 stopni	5	145	120	5	174	225
2. Literatura polska	1	60	8	2	74	60
3. Historia Polski	1	47	8	1	58	15
4. Historia powszechna	1	60	8	1	49	15
5. Geografia Polski	1	92	8	1	49	15
6. Geografia powsz.	—	—	—	—	—	—

W ciągu obu semestrów kompletów było 20, osób — 825, godzin wykładowych — 497.

Dział matematyczny:

1. Arytmetyka, obejmująca 4 działy	4	127	64	4	146	120
2. Geometria	—	—	—	1	21	15
3. Algebra	—	—	—	1	29	15

W ciągu obu semestrów: kompletów było 10, osób — 323; godzin wykładowych — 214.

Dział przyrodniczy:

1. Fizyka	1	16	16	—	—	—
2. Anatomja i fizjologia człowieka	—	—	—	1	33	12

W ciągu obu semestrów kompletów było 2, osób — 47, godzin wykładowych — 28.

Rysunki. W ciągu obu semestrów nauki rysunków nie było.

UWAGA. Opłata pobierana od słuchaczy, płatna z góry przy zapisie za cały semestr, wynosiła za godzinę wykładu 2 mk.

Odczytów w sem. I odbyło się 10; osób było obecnych 697, w sem. II — 18; osób obecnych 1825. Razem w ciągu obu semestrów odbyło się 28 odczytów; osób obecnych było 2522.

Odczyty w semestrze I-ym:

1. dn. 17.X — Iljada i Odyseja — p. A. Jaczynowski	osób 43
2. „ 24.X — Jesień — p. K. Chmielewski	„ 72
3. „ 31.X — Rola dziejowa Polski — p. T. Turkowski	„ 72
4. „ 7.XI — O Mickiewiczu — p. M. Kridl	„ 57
5. „ 14.XI — Budowa świata — p. T. Pannenko	„ 52
6. „ 21.XI — Podstawy rozwoju Polski — p. T. Pannenko	„ 42
7. „ 29.XI — O Sienkiewiczu — p. W. Kopczewski	„ 51
8. „ 6.XII — Polacy w Ameryce — p. A. Janowski	„ 119
9. „ 12.XII — O Wawelu — p. S. Noakowski	„ 141
10. „ 19.XII — Rola dziejowa Polski (d.c.) — p. T. Turkowski	„ 48

Razem osób 697

Odczyty w semestrze II.

1.	dn. 16.I	— Organizacja pracy — p. J. Świątkowski	osób 47
2.	„ 23.I	— O Śląsku — T. Dybczyński i E. Nowicki	„ 146
3.	„ 30.I	— Wojny rosyjsko-polskie — p. H. Mościcki	„ 135
4.	„ 6.II	— O stylach kościołów polskich — p. S. Noakowski	„ 90
5.	„ 13.II	— O Gdańsku — p. Miron Chyczewski (w zastępstwie wygłosił p. A. Jaczynowski)	„ 83
6.	„ 20.II	— Król Zygmunt August i Car Iwan Groźny — p. A. Jaczynowski	„ 164
7.	„ 27.II	— Pierwiastki kresowe Litwy i Rusi w kulturze polskiej — p. M. Kridl	„ 102
8.	„ 6.III	— Epoka lodowcowa na ziemiach polskich — p. T. Pannenko	„ 65
9.	„ 13.III	— Województwo Nowogródzkie — kraj lat dziecinnych Mickiewicza — p. K. Kulwiec	„ 94
10.	„ 20.III	— Narcyza Żmichowska i entuzjastki — p. A. Walicka	„ 74
11.	„ 3.IV	— O Napoleonie — p. E. Sokołowski	„ 90
12.	„ 10.IV	— O Majorze Łukasińskim — p. H. Ceysingerówna	„ 82
13.	„ 17.IV	— Pierwsze legjony — p. E. Sokołowski	„ 70
14.	„ 24.IV	— Polska a Prusy — p. A. Bojasiński	„ 91
15.	„ 1.V	— O teatrze greckim — p. K. Dąbrowski	„ 74
16.	„ 1.V	— Konstytucja 3 maja — p. A. Jaczynowski (wejście bezpł.)	„ 103
17.	„ 3.V	— O Francji — p. A. Jaczynowski (wejście bezpł.)	„ 198
18.	„ 5.V	— O Napoleonie — p. E. Sokołowski (w zastępstwie wygłosił p. A. Jaczynowski)	„ 117

Razem osób 1825

UWAGA. Dwa ostatnie odczyty ogłoszone były z okazji uroczystości 100-iej rocznicy śmierci Napoleona. Bilet wejścia na odczyt w I-ym sem., wynosił 1 mk. w II-im sem. — 3 mk.

Biblioteka U. L. W I semestrze czytelnia z powodu porządkowania jej i projektowanych zmian w sposobie prowadzenia

i uczynienia z niej wypożyczalni książek do wykładów, była nieczynna. Wybrano z biblioteki najlepsze książki, uważając je jako pomoc naukową do wykładów, i przeniesiono do lokalu gimnazjum, gdzie znajdują się również pomoce naukowe. Od lutego książki wydawane były słuchaczom 2 razy tygodniowo bezpłatnie, po złożeniu kaucji, wynoszącej 25 mk. od tomu.

Czytelnia posiada około 500 tomów. Odczuwa się bardzo brak nowej literatury, ale trudne warunki nie pozwalają na doprowadzenie jej do należytego stanu.

„Ognisko“, które stanowi organizację słuchaczy U. L., jak i lat ubiegłych mieści się w lokalu przy biurze U. L. (Trauguta 3). Zarząd „Ogniska“ organizuje chór z pośród słuchaczy, kółko dramatyczne, zwiedzania niedzielne, wycieczki zamiejskie, zabawy i t. p.

W sem. 1-m, wyjątkowo krótkim, bo trwającym 8 tygodni, zorganizowano:

d. 24.X—1 wycieczkę na Wyst. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, osób 50
d. 12. XII—1 wycieczkę do Zamku, osób 50; razem osób 100.

Zorganizowano chór, złożony z 38 osób.

Dnia 12-go grudnia 1920 r., staraniem Zarządu „Ogniska“, odbyło się przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch jednoaktówek, na którym było obecnych 400 osób.

W semestrze II-im z działalności „Ogniska“ należy zaznaczyć, iż zorganizowany został cały szereg niedzielnych zwiedzań i wycieczek, a mianowicie:

1.	dn. 23	stycz. 1921 r.	Zwiedzanie Wystawy u Baryczków	osób 63
2.	„ 30	„	Zwiedzanie Wystawy Sztuk Pięknych	„ 56
3.	„ 6	lutego „	Zwiedzanie Instytutu dla Głuchoniemych i Ociemniałych	„ 26
4.	„ 13	lutego „	Zwiedzanie Pałaców Król. w Łazienk.	„ 50
5.	„ 27	„	Zwiedzanie Wystawy gazów trujących	„ 90
6.	„ 6	marca „	Zwiedzanie Zamku Królewskiego	„ 65
7.	„ 3	kwietn. „	Zwiedzanie Stacji Pomp kanałowych	„ 35
8.	„ 10	„	Zwiedzanie Stacji Pomp kanałowych	„ 35
9.	„ 15	„	Zwiedzanie Filtrów	„ 60

Razem 9 wycieczek, osób obecnych 480

Dnia 2 lutego 1921 r. staraniem Zarządu „Ogniska“ odbyła się dla słuchaczy i ich rodzin zabawa taneczna z atrakcjami, w której wzięło udział 228 osób. Zebrany fundusz, w sumie przeszło 4000 mk., przeznaczono na Śląsk Górny.

Dn. 15 lutego odbyła się dla członków „Ogniska“ taneczna „herbatka“, w której wzięło udział 50 osób.

Dn. 24 kwietnia — poobiedni spacer do Ursynowa, — osób 15, oraz 8 maja ogólna wycieczka statkiem na Bielany, w której wzięło udział 120 osób.

Zarząd Koła Uniwersytetu Ludowego P. M. S. w roku 1921 stanowili: dyr. A. Jaczynowski — przewodniczący, p. W. Borzęcki wice-przewodniczący, p. S. Chyczewska — skarbniczka, p. M. Markowska — sekretarka, p. S. Jankowski — rachmistrz oraz członkowie Zarządu pp. H. Dzierzbicka, J. Jasińska, C. Krzesimowska, J. Krysiński, J. Kwiatkowski, J. Ślósarska, G. Simon i zastępcy p. p. d-wa Malinowska, A. Jarocka, I. Matuszewski.

Nazwiska osób wykładających w U. L. w r. 1920/21-ym: p. p. C. Bogucka, A. Jaczynowski, S. Skrobońska, J. Ślósarska, W. Wróblewski, A. Jarocka, dr. E. Lewenstern, d-rowa K. Dębińska, St. Michnikowska, T. Michnikowska, I. Marendowska, L. Skoczyłówna, Z. Kowalska, I. Mroczkiewiczówna, M. Paszkiewiczówna, K. Markowski, J. Kwiatkowski, J. Offmańska, J. Żelislawska, J. Krzyżewska, T. Fankanowski, St. Pstrokoński, H. Tański.

W administracji pracowały: p. W. Ostrowska, jako sekretarka biura U. L. i p. C. Złotnicka, jako opiekunka uczelni.

Nazwiska gospodarzy kompletów: p. p. A. Chojnacka, M. Grzywaczewska, A. Radlińska, L. Kobierski, J. Stępiński, L. Stępiak, J. Antczakówna, J. Piekarska, S. Kozieliówna, L. Listkówna, M. Twintikówka, L. Studzińska, M. Roykiewiczówna, L. Pyzówna, J. Kraśkiewiczówna, R. Trzeciński.

UWAGA. Gospodarze są wybierani z pośród słuchaczy, opiekują się powierzonymi kompletami.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Z pośród kilku elementarzy, jakie w ostatnich latach opuściły prasę, zasługuje na uwagę elementarz, opracowany przez p. K. Grodecką, a noszący tytuł: „*Kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych*“. Całe wydawnictwo, dokonane przez księgarnię M. Arcta w Warszawie, obejmuje właściwie dwie części: I — „Elementarz kartkowy i dodatek dla uczących“, oraz II — „Czytanki“. Interesuje nas głównie część pierwsza, a interesuje dlatego, że przedewszystkiem jest to elementarz dla dorosłych analfabetów, a jakkolwiek elementarzy dla dzieci posiadamy już mnóstwo, to dla dorosłych, odczuwamy brak niemal zupełny, wreszcie posiada on cechy oryginalne, wyróżniające go od innych prac tego rodzaju; rzeczą zaś jest powszechnie zrozumiałą, że jak inną jest psychika człowieka dorosłego oraz warunki wewnętrzne i zewnętrzne jego nauki, tak też inne powinny być i metody tej nauki, i innym winien być elementarz. Z tego więc głównie założenia będziemy rozpatrywać wymienioną pracę.

Elementarzowi p. Grodeckiej nie brak cech oryginalnych. Najważniejszą taką cechą jest to, że nie jest on książką lecz zbiorem luźnych kartek czy tablic, rozdawanych uczniom przy właściwej lekcji.

Wiadomo, jak trudno jest skupić uwagę, zwłaszcza dzieci, na jednym przedmiocie. Nie pomogą tu nakazy ze strony nauczyciela; konieczne jest obudzenie zainteresowania przedmiotem.

U dorosłych o tyle łatwiej o skupienie uwagi, że nie trzeba nakazu, wystarcza zachęta! Natomiast umysł, znużony pracą, często wbrew woli ucznia odmawia posłuszeństwa, tem bardziej kiedy mnóstwem trosk i kłopotów codziennych jest odciągany od samo przez się mało interesującego szczegółu nauki. Łatwiej mu bezwątpienia przebiegać nieprzymuszenie po bardziej jaskrawych, efektownych punktach książki, dotykając ich ledwie powierzchownie, bojąc się wprost trudu zgłębiania, zwłaszcza, kiedy mu towarzyszy chęć najszybszego poznania całej książki, w błędnem, powszechnem jednak u dorosłych analfabetów mniemaniu, że im szybciej przejdzie się elementarz, tem lepiej.

W takich warunkach podana kartka, zamiast książki, kartka, mieszcząca jedną tylko lekcję, a podana w połowie lekcji, już po przerobieniu odnośnego materiału na tablicy — ogromnie ułatwia pracę, zaciekawiając swą nowością i radując wprost możliwością zastosowania zdobytych dopiero co w ćwiczeniach na tablicy wiadomości.

Jest to niewątpliwie krok naprzód i zań należy się autorce uznanie. Niemalą zaletą elementarza jest linjatura, i to linjatura jedynie właściwa. W ciągu całej nauki z elementarza (nie dwu tylko pierwszych lekcji, jak świadomie czy nieświadomie, podaje autorka) uczniowie muszą pisać tak na tablicy, jak i zeszytach, tylko w linjach, Maczej bowiem

nie mogliby utrzymać równi wiersza ani stosunku wielkości liter. Nie może być przytem linji pionowych ani ukośnych, gdyż te jedynie przeszkadzałyby uczniowi. Do zalet także zaliczyć należy kształt i wymiar liter, prostych, a nawet pięknych w swej prostocie, w dążeniu jednak do prostoty nie sparodjowanych, jak to się często zdarza.

Rozłożenie materiału, przeznaczonego na jedną lekcję — dobre.

Szczególłą wartość mają czytanki, stopniowo rozwijane, poczynawszy już od 5-ej lekcji, jako zdania logicznie ze sobą powiązane. Forma tych czytanek jest dobra, styl swobodny, lekki, język czysty i dźwięczny.

Jak złota nić przewija się przez owe czytanki tendencja uspołecznienia uczniów i rozbudzenia obywatelskich uczuć.

Na wyróżnienie zasługują czytanki przy lekcjach: 17-ej (źródło—Wiśła), 20-ej (szkoła), 21-ej (czytelnia), 22-ej (orzeł, żołnierze, Polska), 23-ej (pieniądz, kooperatywa) i 24-ej (kolonje dla dzieci). Niestety, jak wogóle trudno o rzecz doskonałą, tak i tu są pewne, często poważne, uchybienia. Jednem z najważniejszych jest zbyt ni pośpiech, co się ujawnia w przeladowywaniu lekcji zbyt wielką ilością nowych, nieznanych dotąd przez uczniów, znaków. Rzuca się to w oczy już od 4-ej lekcji, gdzie uczeń zmuszony jest poznać pięć nowych znaków: d, a, D, m, T. W dalszym ciągu jest pod tym względem coraz gorzej, bo np. przy lekcji 7-ej podano nowych znaków aż osiem: l, r, y, Z, R, e, 3, 7. Jest to stanowczo za wiele. Wiadomo przecież, że przy codziennej nauce zapamiętanie przez ucznia w ciągu jednej lekcji więcej, niż dwu liter (lub cyfr) stanowi poważną trudność. Metodycznie biorąc, lekcje 1-a, 2-ga i 3-ja, poza widocznymi zaletami, nie nastroczają uwag ujemnych, chyba tylko to, że materiał lekcji 3-ej łatwiejszy jest dla ucznia do analizy (ul—Olo), niż 2-ej (Ola), choćby dlatego, że łatwiej wyłączyć spółgłoskę, stojącą po samogłosce, niż przed nią. Natomiast lekcja 4-ta już posiada pewną trudność, gdy przy analizie wyrazu „ida“ ma jedną tylko znaną literę „i“, a dwie nieznane: „d“, „a“. Możliwe byłoby podanie tego wyrazu, gdyby chodziło o zapamiętanie wyglądu sylady „da“ przy metodzie wyrazowej, niemożliwe zaś, kiedy chodzi o analizę, t. j. wyłączanie pojedynczych liter. Nie należało wreszcie lekceważyć tak wielkiego udogodnienia przy analizie, jakim jest rozbijanie na sylaby. Zbieg spółgłosek, stanowiący dość poważną trudność dla ucznia, został metodycznie pominięty. Zbytecznem wreszcie, mojem zdaniem, było wstawienie już przy dziewiątej lekcji znaków: średnika i dwukropka. Znaki te, szczególnie trudny do wyjaśnienia i dający się z łatwością pominąć w tekście czytanki „średnik“, winien być przeniesiony na okres zupełnej znajomości czytania i pisania. Wreszcie uwaga ogólna: autorka, aczkolwiek w swych wskazówkach metodycznych zwróciła sama na to uwagę, nie mogła jednak wyzwolić treści przeważnej części swych czytanek z poziomu pojęć dziecka, a dostosować do poziomu

pojęć dorosłego analfabety. Przy lekcjach np. 19, 20, 21, kiedy znane już są wszystkie litery z wyjątkiem złożonych, niema uzasadnienia (np. brakiem liter) stawianie dziecka (Olo) jako bohatera czytanek dla dorosłych.

Reasumując wszystko, co powiedziałem o części I-ej, t. j. o elementarzu, należy zapytać: czy elementarz p. Grodeckiej daje możliwość nauczania analfabetów czytania i pisania, t. j. czy cel, jaki sobie postawiła autorka, został osiągnięty? Niewątpliwie — tak. Lecz tem łatwiej to przyjdzie, im rychlej pozbędzie się usterek, czego przy następnej wydaniu pozwalamy sobie oczekiwać, a co ze względu na wartość elementarza — jest bardzo pożądane.

Przechodząc do części II-ej, t. j. do „Czytanek“, należy zaznaczyć, że obok pięknej obywatelskiej tendencji, wyzierającej z każdej czytanki, posiada książka charakter zbyt jednostajny, dydaktyczny, a więc z konieczności ciężki. Wprawdzie autorka materiały dydaktyczne stara się ubarwić, uprzystępnąć i, trzeba przyznać, czyni to z dużym powodzeniem, ale samej istoty rzeczy zmienić niepodobna — dydaktyka dydaktyką (pouczanie pouczaniem) pozostanie, a znużony pracą umysł analfabety dorosłego z radością przyjmie podane od czasu do czasu jakieś barwne opowiadanie obrazek rodzajowy, lub nawet wesołą dykteryjkę.

Należy przeto obok wielce pożytecznych czytanek z książki p. Grodeckiej możliwie często podawać uczącym się barwne opowiadania, choćby nie zawsze posiadające jakiś morał, wybierane z wypisów, a odpowiednie do chwili, wieku, zainteresowań uczniów lub wogóle, wyjątki z bogatej naszej literatury beletrystycznej.

A. Marczuk.

KRONIKA.

O przyjmowaniu uczniów do szkół państwowych. Dnia 23 września r. b. wydało Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nowe rozporządzenie w sprawie przyjmowania uczniów do państwowych szkół średnich oraz w sprawie opłaty za naukę w bieżącym roku szkolnym.

Rozporządzenie to składa się z następujących punktów:

1) Przyjmowanie uczniów w szkołach państwowych odbywa się w zasadzie raz do roku, w czerwcu. Dyrekcja szkoły może w porozumieniu z radą pedagogiczną ustanawiać dodatkowy termin egzaminu wstępnego po wakacjach, lub po Nowym Roku, w miarę wolnych miejsc w szkole.

2) Każde dziecko, wstępujące do szkoły państwowej, winno zdać egzamin wstępny ze wszystkich przedmiotów nauczania w klasach, poprzedzających tę, do której zamierza wstąpić. Uczniowie, przechodzący z gimnazjum państwowego lub ze szkoły prywatnej z pełnemi prawami szkół państwowych do gimnazjum tego samego typu, są wolni od egzaminu. Przy przejściu ucznia ze szkoły, która wykazuje różnicę programu,

zdaje uczeń egzamin uzupełniający tylko z tej różnicy, bez względu na to, czy przychodzi ze szkół państwowych, czy też prywatnych z prawami szkół państwowych.

3) Rodzice każdego dziecka, wstępującego do szkoły państwowej składają w terminie, oznaczonym przez dyrekcję, w kancelarii szkolnej a) podanie o przyjęcie do szkoły na druk, którego dostarczy szkoła; b) metrykę dziecka; c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza szkolnego na podstawie badania, oraz świadectwo powtórnego szczepienia ospy; d) opłatę za egzamin, która zwrotowi nie podlega; e) świadectwo szkolne, jeżeli je kandydat lub kandydatka posiada,

4) Do klasy wstępnej, o ile ta istnieje w szkole, przyjmuje się młodzież w wieku od 8 i pół do 11 lat; do klasy pierwszej — od 9 i pół do 12 lat. Do klas następnych przyjmuje się młodzież, odpowiednio starszą. Jeżeli w klasie są miejsca wolne, można do nich przyjmować dzieci, które przekroczyły wiek, wskazany dla danej klasy, nie więcej jednak, jak o dwa lata. Z pośród kandydatów, pierwszeństwo należy oddawać uczniom młodszym i dopiero po ich umieszczeniu brać pod uwagę starszych. O przyjęciu uczniów starszych ponad wiek, przepisany dla danej klasy, powinna rozstrzygać rada pedagogiczna. Prośby o przyjęcie do szkoły uczniów, którzy przekroczyli wiek powyżej określony więcej, niż o dwa lata, rozstrzyga kuratorjum, a gdzie go niema, ministerjum W. R. i O. P.

5) Opłata za naukę szkolną, wynosić będzie w roku szkolnym 1921 — 22 we wszystkich państwowych szkołach średnich w klasach niższych (do klasy 4-ej włącznie) 360 marek rocznie, a w klasach wyższych (od piątej do ósmej) 600 marek rocznie.

Opłatę za naukę należy uiszczać w dwóch ratach półrocznych nie później, jak 1-go grudnia i 10-go maja.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

„Księgarni Polskiej“ Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej

Warszawa, Warecka № 15.

<i>Bogusławska M.</i> Henryk Dąbrowski.	64.—
— Tomasz Ptak z Wielebna. Powieść hist. z czasów Kościuszki. Wyd. II.	120.—
— Rok polski. Zwyczaje narodowe, tańce i pieśni obrzędowe.	60.—
<i>Brzeziński M.</i> Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków. Wyd. 5-te.	96.—
— Podarunek dla młodzieży. Wyd. 17-te.	360.—
<i>Brzeziński K.</i> Sadzenie drzew owocowych. Wyd. 2-gie.	48.—
<i>Czaplińska M.</i> Bolszewicy pod Warszawą. Obrazek sceniczny.	68.—
<i>Dyakowski B.</i> O pszczołach i ich życiu.	64.—
— O zwierzętach żyjących w gruncie.	64.—

<i>Eichler W. dr</i>	Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych. Wyd. 3-ie.	120.—
<i>Gawroński Rawita Fr.</i>	Z dziejów rodziny Żywołowskich. Dwa opowiad. histor. (w druku)	
<i>Gażyńska J.</i>	Wypisy dla dorosłych ze słownikiem i objaśnieniami. Wyd. 2-ie.	300.—
<i>Gensówna Fr.</i>	Dobra matka. Spostrzeżenia i rady przy wychowaniu działwy. Wyd. 2-gie	64.—
<i>Grabiec J.</i>	O nasze granice. Zarys bojów polskich w l. 1918—21. Z mapką (w druku)	
<i>Gryf Szymon.</i>	Ze wsi i dla wsi. Gawędy o ważnych sprawach.	32.—
<i>Heilpern M.</i>	Jak chorują zboża i ziemniaki i jak je od chorób uchronić.	48.—
<i>Holewiński J.</i>	Dom ludowy na wsi i w miasteczku.	52.—
—	Jak zbudować chatę i urządzić zagrodę włościańską. Wyd. 2-gie	84.—
—	Sposób na drożdżnię. Książeczka dla wszystkich.	24.—
<i>Karczeńska M.</i>	O uprawie warzyw. Wyd. 4-te.	80.—
<i>Konarski K.</i>	Wizerunek prawego Polaka.	24.—
<i>Kowerska Z.</i>	Najmłodszy. Opowiadanie na tle wojny europejskiej.	140.—
<i>Kozłowski W. M.</i>	Powstanie Wielkopolskie w r. 1848. Wyd. 2-gie.	64.—
<i>Kraszewski J. I.</i>	Kordecki. Powieść historyczna. Wyd. nowe.	320.—
<i>Król K.</i>	Jan Paweł Woroniecz.	64.—
—	Krzyżacy w Polsce. Wyd. 3-ie.	150.—
—	Tatarzy a Polska. Z 2 mapkami.	80.—
<i>Nowicki Wł.</i>	Dzieje Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie 1917—1917 r.	64.—
<i>Posiew.</i>	Książka do czytania dla szkół element. Część I, II i III.	180; 240; 360.—
<i>Puławski A. dr.</i>	Co ma dać dziecku szkoła początkowa.	32.—
—	Jak urządzić zdrowe życie w zagrodzie wiejskiej.	64.—
—	Pogadanka o pielu trunków i pijaństwie. Wyd. 3-ie	72.—
—	Pogadanka o tyfusie plamistym. Wyd. 2-e.	64.—
—	Pogadanka o zdrowem mieszkaniu.	32.—
<i>Reymont W.</i>	Kiliński, szewc warszawski i pułkownik wojsk polskich.	100.—
<i>Rodowicz St. inż.</i>	Jak prowadzę moją bibliotekę. Praktyczne wska- zówki w zakresie organizowania bibliotek	40.—
<i>Stemler J.</i>	Instrukcja w sprawie zakładania Kół Polskiej Macierzy Szkolnej oraz orga- nizowania i prowadzenia czytelń ludowych, bibliotek, kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych	60.—
<i>Walewska C.</i>	Narcyza Żmichowska (Gabryela).	64.—
<i>Wójcicka H.</i>	Jan Kochanowski w Czarnolesie.	140.—

Treść № 8, 9, 10: Teatry ludowe, przez I. Dubowikównę — Odczyty i pogadanki popularne, przez C. Rytlę. — Sprawozdania z Kół Macierzy. — Książki nadesłane. — Kronika.

Redaktor JÓZEF STEMLER.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedm. 7 m. 4.
Przedpłata dla prenumeratorów zamiejscowych rocznie M. 132 z przesyłką, na miejscu M. 120. Cena oddzielnego egzemplarza M. 10.

Druk F. Orzechowskiego, Warszawa, Królewska 3.